

## SPOSOBU, W JAKI POLSKA KOŃCZY SPRAWĘ ADELAJD, NIE DA SIĘ OBRONIĆ [OPINIA]

---

Niezależnie, czy pomysł sprowadzenia używanych okrętów z Australii, był dobry czy zły, sposobu przeprowadzenia tej sprawy przez polskie władze nie da się obronić. Nie będzie wielozadaniowych okrętów dla Marynarki Wojennej, naszemu krajowi trudniej będzie prowadzić negocjacje biznesowe i wypełniać zobowiązania sojusznicze. Przez brak porozumienia wewnątrz rządu i zablokowanie listu intencyjnego w sprawie fregat typu Adelajda polskie delegacje wrócą z Australii na tarczy.

Jak wynika z nieoficjalnych wiadomości, tuż przed wizytą prezydenta Andrzeja Dudy i szefa MON Mariusza Błaszczaka w Canberrze [premier Mateusz Morawiecki zablokował podpisanie listu intencyjnego w sprawie pozyskania fregat typu Adelajda](#) (ang. Adelaide). Jakie są tego konsekwencje?

Po pierwsze, wychodzimy na – delikatnie mówiąc – niepoważnych, gdy zrywamy negocjacje, które [były już tak bardzo zaawansowane, że strony postanowiły przyznać się, że w ogóle je prowadzą](#). Cierpi na tym nasza wiarygodność. Nie chodzi tu o międzynarodową reputację prezydenta Dudy, premiera Morawieckiego, ministra Błaszczaka czy rządu Prawa i Sprawiedliwości – ta jest ważna (niezależnie, co sądzimy o ich polityce), ale nie najważniejsza. Chodzi o to, jak po takim zdarzeniu postrzegane będzie nasze państwo. To niemożliwe, żeby zerwanie negocjacji przeszło niezauważone. Wszyscy, z którymi polskie władze będą chcieli robić jakieś interesy, będą mieli z tyłu głowy, że [Polacy mogą znów się okazać niepoważni](#). To sprawia, że z jednej strony trudniej będzie namówić zagranicznych partnerów do współpracy, z drugiej – że cena (polityczna, ekonomiczna itp.), którą będziemy płacili, będzie wyższa, bo druga strona będzie musiała wkalkulować większe ryzyko niepowodzenia. Dotyczy to nie tylko obronności, ale wszystkich innych dziedzin współpracy międzynarodowej z udziałem Polski. Dobrą markę buduje się latami, zniszczyć ją można z dnia na dzień.

**Czytaj też:** [Spór w rządzie o Adelaide. Gróbarczyk: Nie chcemy hamować budowy okrętów w polskich stoczniach](#)

Po drugie, oczywiście najbardziej ucierpi reputacja Ministerstwa Obrony Narodowej. Bo choć ze sprawą pozyskania fregat z Australii najsilniej identyfikowane jest prezydenckie Biuro Bezpieczeństwa Narodowego (i słusznie, to ono było pierwszą instytucją, która mówiła o tym pomysle), to uzgodnienia z Australijczykami prowadzili już przedstawiciele polskiego rządu. To drugi po śmigłowcach H225M Caracal przypadek, gdy [Polska zrywa zaawansowane rozmowy zbrojeniowe za pięć dwunasta](#). O ile w przypadku Caracali nikt nie miał złudzeń, że rząd PiS tylko szukał pretekstu do zerwania umowy podpisanej pod koniec rządów PO-PSL, o tyle sprowadzenie Adelajd z antypodów od początku było ideą związaną z obecnym obozem władzy. Zaskoczenie jest więc tym większe. Kto zechce rozmawiać z MON albo ze zwierzchnikiem sił zbrojnych, którzy nie potrafią bronić interesów wojska w ramach wewnętrznych polskich rozgrywek?

**Czytaj też:** [Używane okręty zagrożeniem dla przetrwania polskich stoczni. Raport ISW](#)

Po trzecie, to wszystko oczywiście błędnie w porównaniu z losem, jaki czeka Marynarkę Wojenną. Słusznie minister Błaszczak mówił w jednym z wywiadów, że [Wojsko Polskie potrzebuje okrętów nie za pięć-siedem lat, tylko już teraz](#). Po zablokowaniu transakcji z Australijczykami wiemy, że okrętów na "teraz" nie będzie. Do listy – jak to ujął były inspektor Marynarki Wojennej kadm. Mirosław Mordel – "[zawiedzionych marynarskich nadziei](#)" trzeba dodać odłożenie, bez sprecyzowania terminu zakupu okrętów podwodnych (program Orka). Słowem, stare okręty trzeba wycofywać, a nowych nie widać biorąc pod uwagę znaczne odłożenie w czasie programu budowy nowych okrętów. Polityczni zwierzchnicy wojska nie mają więc dla marynarzy nic poza dymisjami oficerów, których odważą się publicznie mówić, jak jest ([vide los admirała Mordela](#)). Tak więc o ile nie jest pewne, że rząd PiS będzie tym, który uratuje polskie stocznie, o tyle obecne władze zapewne dadzą się zapewne zapamiętać jako te, którym nie udało się uratować Marynarki Wojennej.

**Czytaj też:** [Święto Marynarki Wojennej w cieniu utraty zdolności \[OPINIA\]](#)

**Czytaj też:** [Morskie koncepcje, czyli jak zatopić Marynarkę Wojenną \[OPINIA\]](#)

Wreszcie po czwarte, nie można zapominać o zobowiązaniach sojuszniczych. W pewnym uproszczeniu można napisać, że jednym z motorów pchających Polskę do aktywnego zaangażowania w misje zagraniczne jest założenie, że sojusznicy, którym pomogliśmy w przeszłości lub pomagamy teraz, przyjdą nam z pomocą w przyszłości, gdy i my będziemy w potrzebie. Tymczasem europejskie państwa z regionu Morza Śródziemnego borykają się z napływem imigrantów z Afryki i Bliskiego Wschodu. Dlatego dobrze, że [w tym roku wysłaliśmy do Włoch kontyngent z morskim samolotem patrolowym](#), jeszcze lepiej, że dwa lata temu [z misją na Morzu Śródziemnym była polska fregata ORP Generał Tadeusz Kościuszko](#). Co wyślemy następnym razem?

W dodatku na ostatnim szczycie NATO zatwierdzono inicjatywę "4 razy 30", która – w skrócie – sprowadza się do podniesienia poziomu gotowości wybranych jednostek z sił lądowych, powietrznych i morskich. W przypadku marynarek wojennych chodzi o duże okręty – fregaty, niszczyciele, lotniskowce i okręty desantowe. Co do tego [nie pozostawia złudzeń wywiad z głównym doradcą politycznym w Dowództwie Sojuszniczych Sił Morskich NATO Jamesem H. Bergeronem](#), który Defence24.pl opublikowało w ubiegłym tygodniu. Z tej grupy Marynarka Wojenna RP dysponuje tylko dwoma starymi fregatami, które niedługo trzeba będzie wycofać. Zapewne więc polski udział w sojuszniczych siłach morskich podwyższonej gotowości będzie zerowy i trzeba będzie go rekompensować większym zaangażowaniem sił lądowych i morskich. To wcale nie musi być optymalne rozwiązanie.

**Czytaj też:** [NATO ostatecznie potwierdziło inicjatywę gotowości, tzw. 4 razy 30](#)

Bez listu intencyjnego w sprawie pozyskania fregat typu Adelajda delegacje prezydenta Dudy i ministra Błaszczaka wrócą z Antypodów na tarczy. Przez podjętą w ostatniej chwili decyzję, którą media przypisują premierowi Morawieckiemu, ucierpi międzynarodowa reputacja Polski – naszemu krajowi trudniej będzie robić interesy za granicą. Marynarka Wojenna straci nadzieję na względnie szybkie przedłużenie (czy nawet zwiększenie) posiadanych zdolności (to na ile poważnym wzmocnieniem byłyby akurat stare australijskie fregaty, to inna sprawa). Nie widać też nadziei na wypełnienie przez Polskę morskich zobowiązań sojuszniczych w niedalekiej przyszłości.

**Czytaj też:** [Zamiast nowych okrętów – wakacje na Antypodach \[OPINIA\]](#)